

Kurjera
w Lwowie

Wartalnie 3 zł. 60 c.
Rocznie 7 " 20 "
Miesięcznie 1 " 20 "
Za nadsyłanie do
nadopłaca się 20 ct
miesięcznie.

Na prowincji.
Wartalnie 4 zł. 80 c.
Rocznie 9 " 60 "
Miesięcznie 1 " 60 "
Za granicą kwartał-
nie 10 mark.
Koszt pojedynczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekreologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct. Reklamy w ru-
bryce „nadesłane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Sylwerjusza.
Alojzego Gonz.
Paulina bisk.

Grecko-katolickie.
Fteodora Str.
Kyryla arch.
Tymofteja jep.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej 1. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na
jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne w ogólności.

Wschód słońca o 3 g 52 m.
Zachód „ o 8 g. 11 m.
Barometr 762. Pogoda.

Przyczynki do reformy galicyjskiego sądownictwa przez O. S.

Gdy już minął okres sprostowań, należy przejść do szczegółowego rozbioru, podanych w Pernerstorferze okoliczności.

Z góry zastrzegam się przeciw nadawaniu w wywodach moim jakiegokolwiek znamienia osobistej polemiki lub pobudek z osobistością. Ojczyzna nasza politycznie upadła, że nie mieliśmy ani dość czasu do bezwzględnej wypalenia w czasie rozbiorowym, naszej społeczność rozwielmożnionej korupcji i nepotyzmu. Błędów tych należy się wystrzegać szczególnie teraz, gdy dzięki zbiorowi okoliczności, mamy możliwość rządzenia się więcej własnymi siłami moralnymi i intelektualnymi.

Staraniem naszym winno być, aby wymiar sprawiedliwości „w imieniu cesarza“, wykonywany o ile to się da osiągnąć ludzkimi siłami — do ideału zbliżonym.

Na każdy podniesiony zarzut korupcji z naszego obowiązku społeczno-narodowego, musimy bardzo czuły i należy dotychczas sprawę długo podnosić i omawiać, dopóki przez urzędowe dochodzenie nie zostanie wykazaniem, że odany zarzut jest istotnie bezpodstawnym. Jeżeli okaże się on uzasadnionym, natenczas dążyć do tego, żeby osoby i przyczyny, które wywołują na zbroczenia w publicznym porządku były bezwzględnie uchylone.

Takich spraw nie załatwia się ani jednostronnie, choćby w gruncie rzeczy przedmiotowymi „richtami“, a już tem mniej jakimś prywatnymi sprostowaniami, które właściwie muszą się w danym razie przyczyniać do większego zaciężania sprawy i wywołania tem większej niecierpliwości i zaniepokojenia w szerokich kołach publiczności.

W gruncie rzeczy ubogi materialnie kraj nasz może się przyczynić skutecznie do poprawy sądownictwa, już w ogóle dlatego, że prawa ta jest ogólnie państwową wymaga większych wkładów, i należy wyłącznie do zakresu centralnego parlamentu i centralnych władz państwowych.

Z tytułu przynależności do państwa i z tytonoszonych ciężarów w krwi i mieniu państwowym, mamy jednak niewątpliwie prawo domagać się, ażeby wszelkie niedostatki sądownicze ustały.

Podnoszenie i wykazywanie tych niedostatków właśnie w obowiązkach dziennikarstwa krajowego i naszych reprezentantów, którzy, co nie nastąpiło, nie powinni się byli dać w tem wyprzedzić przez postać wybranego przez ludność niemiecką.

Ze nasze sądownictwo szczególnie za rządów prezydenta apelacji poczęło może jeszcze raz chromać niż dawniej: to już rzecz znana.

W okoliczności, że krajowi i jego autonomii reprezentacjom odjęto uprawnienie do sądownictwa w sprawach sądownictwa, że cały wymiar sprawiedliwości zcentralizowano we Wiedniu i że naczelne stanowiska kierowników w sądownictwie powierzano zwykle bądź osobom niemieckim, bądź biurokratycznego pochodzenia, a nie w tych okolicznościach widzimy główną przyczynę dzisiejszych ogólnych na-

rzekań na niedostateczność galicyjskiego sądownictwa.

Naczelni ci kierownicy na nieszczęście nasze umieli przy pomocy powolnych sobie narzędzi tak kierować organizacją sądownictwa, by zapracowując niedostateczne i tak siły sędziowskie, ciągle tylko oszczędności wykazywać i przeto zasługiwać sobie na osobiste odszczególnienie.

Mowa posła Pernerstorfera nie może tedy dla nikogo uchodzić za niespodziankę, okoliczności przez niego podniesione, były publiczną tajemnicą i tylko czynniki decydujące sądziły, że o tej tajemnicy mogą nie wiedzieć. Względy fiskalnej oszczędności górowały nad potrzebami reformy sądownictwa galicyjskiego, tembardziej ileże kraj nasz uważano za „ein passives Land“, więc nie wiele tam robiono sobie, żeśmy w stosunku do innych krajów koronnych pozostali w tyle i na polu sądownictwa.

Tej reformy tem usilniej dziś domagać się musimy i będziemy, ileże właśnie przez nowo uchwalony podatek spirytusowy kraj nasz ponosić będzie ciężkie ofiary materialne na rzecz państwa, od którego przynajmniej w zamian za to możemy i powinniśmy się usilnie domagać polepszenia sądownictwa w kraju, i tak długo drogą dziennikarską i reprezentacyjną kołatać, dopóki nie stanie się zadość naszym uprawnionym żądaniom.

Dla uspokojenia naszych przedstawicieli, którzyby nie radzi, ażeby nasze krajowe niedomagania — jak to zwyczajnie się mówi „publicznie wywlekać“, możemy wyjaśnić, że sądownictwo galicyjskie nie ma nic wspólnego z naszą narodową przeszłością lub swojskością, przeciwnie, jest ono ugruntowane na czysto austrjacko-biurokratycznych zeszłowiecznych podstawach, tu i tam jakimś nowelkami i hofdekretami polatanych.

Nadto kraj nasz nie został co do liczby sądów i sędziów równouprawnionym z innymi krajami koronnymi i wskutek niedostatku sił roboczych musiało pogorszenie sądownictwa nastąpić.

Kilkunastoletnie własne sądowe doświadczenie, znakomita mowa posła Pernerstorfera, dokładne i bezpośrednie studja przeprowadzone nad szczegółami w tej mowie podniesionymi, mowy Schenka i Prażaka w Izbie panów dnia 29. maja wypowiedziane, dalej niemniej „sprostowania“ ogłoszone przez pp. Rońskiego, Bielińskiego, Napoleona Golaszewskiego i Obmińskiego, tudzież pani Bałutowskiej, nareszcie wyjaśnienie posła Pernerstorfera i dotychczasowe głosy dziennikarskie w tej sprawie podniesione, stanowić będą dość bogaty materiał dla wywodów wszechstronnych.

Nie wątpimy, że obok tego znajdzie się jeszcze dość mężów w kraju o poprawę sądownictwa gorliwych i dbałych, którzy wezmą w publicznej dyskusji udział, by wskazać nieprawidłowości a zarazem środki naprawy.

1. Nieapetytna sprawa.

Podnoszona przez nas dwakroć już sprawa listu z redakcji *Dila* do Kijowa wyjaśniła się w ostatnich dniach na tyle, że można już o niej wydać sąd bezstronny, nie potrzebując gubić się w domysłach i zastrzeżeniach. W jednym z ostatnich numerów wydrukowało *Kijewskoje Slovo* rzeczywiście cały tekst wzmiankowanego listu, z podpisem jego autora p. Hładyłowicza, profesora gimnazjum akad., ale bez wymieniania adresata, zaś w dzisiejszym numerze *Dziennika Polskiego* spotykamy wyjaśnienie p. Hładyłowicza, jasne i

otwarte, a od razu stawiające rzecz całą na właściwym torze. Z obowiązku dziennikarskiego podajemy oba te dokumenty w dosłownem ich brzmieniu:

„Redakcja *Dila* we Lwowie, dnia 2. grudnia r. 1887. Wielec szanowny Dobrodzieju! Przebaczenie łaskawie, że przy waszych zajęciach kłopotujemy wam głowę następującymi sprawami: Puściliśmy się na bystrą wodę i postanowiliśmy *Dilo* wydawać z Nowym Rokiem codziennie. Albo więc naród nasz potrzebuje politycznej gazety codziennej, co mają już teraz nawet wszystkie mizerne narodki i podtrzyma nas, albo nie podtrzyma, a wtedy rzecz oczywista, iż tak mu do życia politycznego, jak kuchcie do patyny.

„Otóż w tej sprawie udaję się do łaski waszej:

1) Czy nie raczylibyście nam wskazać jakiegoś człowieka w Kijowie, Charkowie, Odessie, a może i w Petersburgu, któryby zechciał np. raz na miesiąc napisać nam z tych miast korespondencję z życia naszego narodu ukraińskiego, co nietylko byłoby potrzebne dla *Dila* i dla Galicji, ale, zdaje mi się, i dla całej Ukrainy. Za takie korespondencje my jednak nie w stanie płacić, musiałby on pisać z patriotyzmu. Gdyby się tacy ludzie znaleźli, raczcie ich także poprosić od siebie, a tem łatwiej będzie coś z tego.

2) Chociaż *Dilo* nie ma przystępu na Ukrainę, powinno się ono uważać za wspólnego rzeczownika wszystkich Rusinów, Ukraińców, a nietylko Galicjan — oprócz strony moralnej (co do korespondencji) bieda u nas i z kopijką, ciągniemy się z ostatniego, by przyzwocić utrzymać nasz dziennik, toż śmiem zapytać was (tylko proszę nie uważać tego za zwyczajną żebranię), czy nie znaleźliby się u was ludzie, którzyby chcieli pieniędzmi zasilić to jedyne nasze pismo polityczne, podtrzymujące jeszcze życie ukraińsko-ruskie — a może kiedyś i wam, czy też Ukrainie, stanie ono przygodnie w rozwoju politycznym. Gdybyście, dobrodzieju uważali, iż są tacy ludzie, to weźcie łaskawie inicjatywę sami, bo nasza korespondencja do ludzi nieznanych nie będzie miała skutku.

3) Jak adresować teraz do Neczuja.

4) Dokądby się też udać, i czy doradzalibyście, by uzyskać debet w Rosji.

W tych sprawach według dawniejszej praktyki, wypadałoby nie was prosić, ale udać się do Aleksandra Jakowlewicza, coż kiedy nie możemy się jakoś porozumieć — kto go nastroił, Bóg raczy wiedzieć, dość, że w wydawnictwie *Dila* widzi wroga!... Nie wszystko wszakże można tak robić, jakby się chciało, a mnie się zdaje, iż lepiej cokolwiek robić, niż wszelką robotę uniemożliwić. On pisze np.: Z Ukrainy będą ludzie pisali i prócz tego dadzą jeszcze 1.500 rubli, jeżeli się ich zapewni, że ani na literę nie im się nie zmieni. A jakżeż można dać takie zapewnienie! Przecież liczyć się musimy z tutejszymi stosunkami i zresztą nikt jeszcze nie pisał i nie wiadomo, kto i jak pisałby. W każdym razie, proszę was, bądźcie łaskawi odpisać choćby w dwóch słowach; zasyłam najniższe ukłony. *Hładyłowicz*“.

W swem wyjaśnieniu do listu powyższego konstatuje pr. Hładyłowicz:

1) Ze treść listu nie jest mu obcą, że wręcz wstydzę się jej nie potrzebuje żaden prawdziwy Rusin;

2) Ze jednak list ten był pisany nie do p. J. Antonowicza, redaktora *Kijowsk. Słowa*, człowieka



ka, zasługującego na najwyższą pogardę, ale do Włodzimierza Bonifatjewicza Antonowicza, znanego chlubnie profesora historii. *Kijowsk. Słowo* umyślnie nie podało adresu, jakkolwiek p. J. Antonowicz doskonale wiedział, że list do niego pisany nie był.

Z tekstu powyższego listu, zestawionego z tem, do kogo on był adresowany, wynika przede wszystkim to — co też tutaj z największą przyjemnością konstatujemy — że nie mieści on w sobie nie takiego, coby uwłaczać mogło honorowi osobistemu lub narodowemu autora i adresata. P. Hładyłowicz miał prawo zwracać się o pomoc do człowieka, o którego przychylności dla narodowego rozwoju Rusi galicyjskiej mógł z góry być pewnym, miał prawo tembardziej, że wydawanie *Dila* w kierunku narodowo-ukraińskim rzeczywiście mogłoby być wielce pożytecznym i dla rozwoju Ukrainy zostającej pod panowaniem rosyjskiem. Cieszy nas też bardzo, że w liście tym zupełnie nie spotykamy kategorycznej prośby o wystąpienie się dla *Dila* debitu w Rosji, lecz tylko zapytanie, czy taka rzecz w obec znanych powszechnie stosunków politycznych tego państwa byłaby możliwą i poradną. Nie znając dawniej treści i tenoru tego listu, a polegając jedynie na cytatach *Kijowsk. Słowa*, nazwalismy list ten wysoce nietaktownym. Obecnie jednak przekonujemy się, że zarzut ten był niesłusznym, i że cała ta sprawa nabrała mogła takiego rozgłosu i takiej pięknej doniosłości jedynie w skutek zbiegu całego szeregu kłamstw dziennikarskich, które tutaj podnosimy dla charakterystyki stosunków dziennikarskich rosyjskich i ruskich.

1) *Kijewskoje Słowo* skłamało, cytując z listu powyższego tylko niektóre ustępy poprzekręcane i nadające mu charakter wręcz odmienny od tego, jaki ma w rzeczywistości.

2) Redakcja tego dziennika dopuściła się nadto postępku wcale niehonorowego, robiąc użytek z listu prywatnego, adresowanego wcale nie do niej, który tylko przez pomyłkę, lub może nawet w inny, jeszcze mniej honorowy sposób dostał się do jej rąk. Identyczność nazwisk adresata W. B. Antonowicza i redaktora *Kij. Słowa* Afinogena Antonowicza każe się domyślać prostej pomyłki pocztowej, lecz w takim razie najprostsze pojęcie uczciwości nakazywało zwrócić ten list wedle adresu właściwego. Że sama redakcja *Kij. Słowa*, publikując tekst listu p. Hładyłowicza, uważa się w tej sprawie nie zupełnie wolać od zarzutu, dowodzi tego okoliczność, że przemilczała adres, pod jakim list powyższy nadszedł do Kijowa. W tej sprawie otrzymaliśmy od red. *Kijew. Słowa* list z daty 31. maja (12. czerwca), który też tutaj dla dokompletowania aktów sporu w dosłownym podajemy przekładzie:

„Szanowna Redakcjo! Nadesłano nam wycinek Waszego artykułu „Odpowiedź *Dila*“, który dotyczy nas. Składam Wam szczerą podziękowanie za uczciwy ton Waszych uwag, które tak korzystnie odznaczają się od tonu *Dila*. Uważamy za swój obowiązek zawiadomić Was, że list *Dila* zachował się u nas w oryginale, podpisany on przez p. Hładyłowicza, pisany 2. grudnia 1887 r. do nas w odpowiedzi na prośbę o zamianę pism przyczem posłałem *Dilu* pod opaską trzy ostatnie numera *Kij. Słowa*. Oczywiście więc wtenczas już oni wiedzieli, z jaką gazetą mają do czynienia — z „obskurną“, czy jasną. Jutro my wydrukujemy pełny tekst listu *Dila* i numer ten wysłamy Wam. Postaramy się odautografować ten list, a wtenczas egzemplarze autografu dostarczone będą redakcjom gazet lwowskich. Słusznie piszecie, że środkiem polemiki dziennikarskiej powinno być słowo i idea, a nie donos i sąd. Słuszną też jest Wasza uwaga, że my nie mamy podstawy rzucać oszczerstw na *Dilo* i wymyślać rzeczy niebываłe“. Z uszanowaniem lw. Bażenow“.

Niestety, list ten nie mógł w nas zachwiać przekonania o prawdziwości słów p. Hładyłowicza. Na prośbę o zamianę wydań tak się nie odpowiada. Autografując list p. Hładyłowicza i wysyłając go redakcjom dzienników lwowskich, redakcja *Kij. Słowa* przyczyniła sobie tylko niepotrzebnych kosztów. List ten, tak jak tekst jego obecnie, żadnego tu efektu nie robi i nikogo nie skompromituje. Jedno tylko jest ważnem: niech Redakcja *Kij. Słowa* odautografuje i nadeszłe adres tego listu.

3) *Czerwonaja Rus* pomyliła się w swych kombinacjach co do wrzecznej zmiany kierunku *Dila*, upatrując związek między listem p. Hładyłowicza a artykułami „Po wyjeździe arcyksięcia Rudolfa“, upadkiem *Miru* itp.

4) *Dilo* wreszcie najniepotrzebniej w świecie, zamiast wyjaśnić od razu stan rzeczy, wyparło się listu powyższego, a tonem swej repliki, w wysokim stopniu rozdrażnionym i namiętym, dało powód nawet postronnym ludziom do myślenia, że sprawa ta stać może daleko gorzej, niż stoi w rzeczywistości. Aplikowanie do *Kij. Słowa* takich epitetów, jak „podła i obskurna gazeta“ itp. nie wydaje się nam stosownym zwrotem polemicznym. Mimo wszystkiego, co można powiedzieć o kierunku *Kij. Słowa* i charakterze p. Afinogena Antonowicza, autor repliki w *Dile* nie powinien był zapominać, że ten Antonowicz jest także profesorem uniwersytetu kijowskiego i autorem kilku dzieł naukowych, czego o rozmaitych innych redaktorach powiedzieć nie można.

Gdzie jest rozum?

Pogoń tarnowska pisze: Korespondent nasz ze Szczurowy zainteresowany artykułikiem pod takim tytułem w poprzednim numerze naszego pisma zamieszczonym a wystosowanym do włościan z okolicy Tarnowa, którzy maszyny do szycia, narzędzia rolnicze itp. nabywają od agentów obcych, zamiast od miejscowych lub katolickich fabrykantów pisze co następuje: Nie wiem jak jest gdzie indziej, ale przynajmniej tu w powiecie brzeskim oraz w sąsiednich bocheńskim i dąbrowskim takich „nierozumnych“ włościan w każdej wsi jest po kilkunastu, a w niektórych i po kilkudziesięciu, którzy szczególnie w narzędzia rolnicze, sieczkarnie, ręczne młocarnie itp. zaopatrują się wyłącznie u fabrykantów z Wiednia, Pragi, Neutitschein, Prerau, Morawskiej Ostrawy etc., bo żeby cokolwiek nabył kto od fabrykanta w Krakowie lub w Tarnowie, o tem nie słyszałem nigdzie. A dla czego? Odpowiedź bardzo prosta, bo nasi fabrykanci i przemysłowcy, mniejsi czy więksi o to się nie troszczą. Zarobić parę guldenów na jednym kawalku „to się nieopłaci“, wydać cennik i starać się go rozpowszechnić „też się nie opłaci“, a już wyjechać na jarmark do małego miasteczka z kilku narzędziami, by je praktycznie dać poznać włościanom, jak to robią ze znakomitym dla siebie rezultatem agencji fabrykantów niemieckich to dla p. radnego miejskiego, prezesa tego lub owego stowarzyszenia, lub nawet kandydata do jednej z tych godności byłby już despekt nie mały. Nasi fabrykanci wolą narzekać na złe czasy, na arystokrację, na Koło polskie w Wiedniu, w końcu w włościan, zamiast przejrzeć, że tylko przez własną nierządność wszędzie pozostają w tyle. „Dobre czasy“, kiedy kupujący starali się o względy sprzedających w dzisiejszych warunkach bezpowrotnie minęły. Gdyby nasi fabrykanci, przemysłowcy, kupecy i rękodzielnicy chcieli przyjsć do tego przekonania, nie wychodziłoby niepotrzebnie mnóstwo grosza między obcych. Pytanie, „gdzie jest rozum?“ należałoby przeto zwrócić w inną stronę.

Propaganda kalendarzowa w Rosji.

Czytamy w *N. Reformie*:
Rząd rosyjski wpadł na myśl dowcipną wydawania kalendarzy, w których po cichu i bez kontroli historycy urzędowi fałszują fakta dziejowe i całą przeszłość przerabiają w duchu cara i prawosławia.
Jeden z takich kalendarzy, wydany w r. 1885, dla dyecezyi chełmskiej, mieliśmy sposobność oglądać. Obok świąt rzymsko-katolickich, drukowanych alfabetem łacińskim i kalendarza prawosławnego, zawiera ta publikacja sporą liczbę roz-

KAPRAL (GAWĘDA).

Piękny to kraj Bułgarja! Żebym sto lat przeżył, nie zapomnę rzeki Jantry: maluteczka, trochę większa od Wilejki, ale cóż to za piękność!... Jak się zwija, jakimi otoczona jary: ich boki to stoją piętrami, jak kilkanaście domów jeden na drugim, to okryte winogronami, długim spadem ciągną się ku rzecze; a między zielenią to sterczą chałupki, to czerni się urwisko, to bieli się monaster.

Trzeba wam wiedzieć, że byłem kapralem saperów.

Otóż razu jednego kazano nam wyruszać. Uszykowałem mój pluton, przyłączyłem do kompanji i marsz. Jaki taki mruknął: choćby ranka doczekać, co za paskudna noc! Ofuknąłem głupich, bo naczelnicy lepiej od nas wiedzą, jak postępować.

Ruszyliśmy tedy. Idąc, zamysliłem się to o tem, to o owem: przypomniało się czegoś gniazdo bocianie, co na końcu naszej wioski tkwi na lipie; strumień, który ogrody przerzyna; brzoźka, co wedle gumna szumi. Spojrzałem w górę: tam księżyc duży, lśniący, zamysłony; niebo szafirowe jak sufit w naszej kaplicy, gwiazdy jaskrawe płoną, mrugają i niby mówią: a chodźcie do nas człowiecze, a czego włóczysz się po ziemi! Spojrzałem w dół: Jantra polyskuje, zwija się między krzewami i coś z cicha szemrze, a tak rzewnie, aż w sercu zadudniało — jak gdyby dobośz w

niem siedział; nie zgadłem, że to było przecucie, bo człowiek marny nie wie. Otrząsnąłem się, spojrzełem w tył: żołnierze półdrzemający ciągnęli jak żórawie jeden za drugim. Krzyknąłem: nie rozciągać kolumny, przyspieszyć kroku!... i uderzywszy dla taktu kilka razy nogą o grunt, ruszyłem naprzód.

Znowu zamysliłem się i najwyraźniej widziałem całą naszą wioskę, wszystkich sąsiadów, małą siostrę, matkę, nasze błękitno-szare niebo... A tak przyjemnie było dumać o tym skromnym kolorze, że gdym spojrzeł na jaskrawy błękit nade mną, wydał mi się ponurym i pomyślałem w duchu, dlaczego to człowiek nie może stać się ptakiem? Połeciałbym, spojrzeł na wioskę, szepnąłbym choć jedno słówko braciom, uściśnąłbym starą matule, siostrzyczkę i znowu powróciłbym do szeregu. Drgnąłem, bo przecułem w tej chwili, że po mej twarzy iza się toczy. Odchrząknąłem i pomyślałem: chwala Bogu, że mroczno... inaczej, choć pod ziemię skryj się od wiarusów — coby pomyśleli o kapralu.

Nad ranem weszliśmy do Białicy. Oddzielono straż; mój pluton naznaczono na wartę od nieprzyjacielskiej strony. Rozstawiłem tedy jedną część żołnierzy na drożynach, wzgórkach, na moście — drugą w namiotach nad Jantrą; sam usiadłem przed wioszczyną na kamieniu.

Zbliżał się dzień. Na całym wschodzie rozlała się zorza i pomyślałem znowu: chociaż ładna była noc, niebo aż rumieni się z radości, że stońce ku niemu powraca; ot zupełnie tak samo, jak moja matka, gdym wrócił z wojska do domu. Przypomniało się potem, jak żegnała mnie przed

prochodem, jak całowała... w kościółku naszym dzwonek odzywał się tak smutno, kruk, unosząc się w powietrze, krakał ponuro, wiatr trząsał gałęziami drzew, Burek skomlił u moich nóg żalownie, siostra z zasną twarzą patrzyła przez żałobne oczy, a jaskółka, szybując nad moją głową, kwiliła: siedź, siedź!... Wszystko sobie przypomniałem.

Tymczasem w Białicy krzątania nie ustawała. Żołnierze po bezsennej nocy szukali kąta do wytchnienia, a gospodarze, zasnąwszy ręce za szerokie pasy, na pozór spokojni, niewzruszeni, przesuwać się po wiosce, przypatrywali się każdej ich czynności. Pomyślałem tedy: jak ta ziemia wiele musiała ucierpieć od niewiernych, jeśli ci ludzie i teraz nie śmieją cieszyć się, a nawet jak gdyby nie dowierzając temu, co się dzieje przed ich oczami.

Usłyszałem lekkie kroki. Spojrzałem: dziewczeczka wysoka a zwinna, jak pierwszy gimnastyk w bataljonie, idzie od strony wioski ku rzecze. Na ramieniu miała skorupę od arbuza, wydłużoną na kształt dzbanka. Podobną była z tem naczyniem do Rebeci u studni, jak to na obrazkach malują. Omijając mnie, skinęła główką poufale, jak siostra. Przystanęła i oglądając się ciekawie, zapytała:

— A kogo to acan wygląda?

Zerwałem się i przez zapomnienie przykładając rękę do czapki, jak przed naczelnikiem, rzekłem:

— Mój pluton na straży.

— Tak, tak — kiwnęła główką z uśmiechem

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami. SOKAL i LILJEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji skutecznają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

Zjazd Marymontczyków.

Corocznie zbierają się w Warszawie byli uczniowie instytutu rolniczo-leśnego w Marymoncie. Zjazd taki odbyli dnia 15. bm. dawni marymontczycy, by pogwarzyć o czasach dawnych, uścisnąć koleżeńskie dłonie.

Nie wszyscy zapewne z szanownych czytelników znają historję tej znakomitej szkoły, dlatego podajemy krótki rys historyczny jej powstania.

Projekt założenia instytutu podjęty został na początku bieżącego wieku przez Staszica, hr. Tadeusza Mostowskiego, hr. St. Potockiego, ks. Zajączka, ks. Ksawerego Lubeckiego, hr. Grabowskiego, Radoszewskiego i innych.

Dnia 23. września r. 1816 projekt wymieniony uzyskał najwyższą sankcję. Na utrzymanie instytutu agronomicznego przeznaczono dobra: Marymont z Bielanami i folwarkami, Rudą i Wawrzyszewem, do których w kilka lat później przyłączono folwark Buraków wraz z cegielnią. Fundusz zaś etatowy przeznaczono ze skarbu królestwa w kwocie złp. 36.000 czyli rs. 5400 według ówczesnego kursu.

Równocześnie ze szkołą agronomiczną w Marymoncie — założono także w Warszawie wyższą szkołę leśną (r. 1818), w której hr. Plater i br. Brincken byli profesorami. Szkołę leśną praktyczną otwarto najpierw w Lubochni, a w kilka lat później w leśnictwie Bodzentyn w Siekiernie. Obie te szkoły zniesiono w r. 1832.

W instytucie marymonckim wykładane były następujące przedmioty: a) chemia praktyczna i techniczna, b) fizyka, c) botanika i fizjologia roślin, d) mineralogja, e) miernictwo teoretyczne i praktyczne, f) budownictwo wiejskie, g) nauka rolnictwa, jak rozpoznawanie gruntów, obrabianie takowych, mierzwienie roli, osuszanie sapów, tamowanie zasp, zasady różnych systemów gospodarczych, uprawa pojedynczych roślin i rzędowa, oraz uprawa łąk, h) chów zwierząt domowych tj. bydła, owiec, świń, drobiu, rybołówstwo i pszczelnictwo, anatomia zwierzęca i leczenie najpospolitszych chorób zwierzęcych, k) rysunki machin, budynków wiejskich i prostych map folwarcznych, l) leśnictwo o tyle, ażeby każdy uczeń, wyszedwszy z tej szkoły, mógł roboty leśnicze ocenić i kontrolować.

W r. 1824 do szkoły marymonckiej przyłączono szkołę weterynaryjną teoretyczną i praktyczną, otwartą w folwarku instytutowym Burakowie.

Z powodu wypadków r. 1831. działalność szkoły zawieszoną została, a dobra, należące do instytutu, dzierżawił dyrektor były, Benjamin Flatt do r. 1833, poczem pozostawało gospodarstwo to pod zawiadywaniem Michała Oczapowskiego.

W roku 1836 nastąpiło ponowne otwarcie tego zakładu, który powoli dźwigał się z upadku, i w roku 1840 zamieniony został na instytut rolniczo-leśny.

Od r. 1853 do 1857 instytut pozostawał pod kierownictwem dyrektorów: Seweryna Zdzitowieckiego i Stanisława Przysańskiego, poczem nastąpiła organicja w instytucie przez nadanie nowej ustawy, która utworzyła ze szkoły tej pensjonat zamknięty.

Po reorganizacji wszystkich zakładów naukowych w Królestwie w r. 1862. w miejsce gimnazjum realnego w Warszawie i instytutu rolniczo-leśnego w Marymoncie utworzonym został instytut politechniczny i rolniczo-leśny w Puławach.

Marymont z Bielanami oddany został rządowi, a w zamian za te dobra instytut puławski otrzymał folwark Końskowolę i drugi, Górę Puławską.

Wszystkie gabinety, zbiory i podręczniki naukowe oraz biblioteka marymoncka i gimnazjum realnego warszawskiego, pomnożone gabinetami innych zakładów, przeniesione zostały do Puław. Większa część nauczycieli i uczniów szkoły marymonckiej przeszła do nowej szkoły, która była niejako dalszym ciągiem instytutu, zniesionego w Marymoncie.

Wspomniane koleżeńskie zebranie rozpoczęło od mszy św., odprawionej w kościele św. Krzyża, za duszę dawnego a zasłużonego wielce profesora szkoły marymonckiej, śp. Jastrzębowski.

Ósmudziesięciu mężów stanęło w tym roku do apelu przyjaźni. Na przewodniczącego zebrania przono najstarszego wiekiem p. Pawłowski, który ściany dawnego pałacyku Marji Kazimiery z patentem skończonego gospodarza, opuścił w r. 1836. Najstarszym był on w tem gronie, gdzie najmłodszego wspomnienie o lawie szkolnej, sięgało r. 1861, lecz osłabiony głos, nie licząc już ósmego krzyżyka na barkach, nie pozwoliły mu przyjąć tego zaszczytu. Wyręczył go młodszy (tylko odeń) kolega p. Maurycy Woyde, który powitał wszystkich serdecznie.

Zywa, choć cicha pogawędka, zrzadka przezywana głośniejszym słowem, a rzewnym złoconą uśmiechem, zajęła wszystkich zrazu; w następnej chwili podziękowano toastem gospodarzowi zebrania, p. Wiktorowi Magnusowi, który z kolei zdawał sprawę z powierzonej mu w r. z. misji odrestaurowania kompasu wyrzeźbionego na wielkim kamieniu w ogrodzie botanicznym, jeszcze w r. 1826, przez śp. Jastrzębowski.

Przemawiali następnie pp. Wydźga i Hantke, a urokiem wspomnienia przyciągnięci ku sobie dawni koledzy poczuli, iż nie widzieć się więcej, pozostać i nadal rozrzuconymi po szerokim świecie, byłoby dla nich zbyt przykrem. Postanowiono więc zobaczyć się znowu w dniu 15. czerwca roku przyszłego i jeszcze następnego i jeszcze, tak długo, jak Bóg pozwoli... Zebrania organizować ma dotychczasowy ich gospodarz, p. Magnus.

KRONIKA.

Sokół lwowski. Zawiązującemu się w Stryju Towarzystwu gimnastycznemu udzielono zezwolenie na ukonstytuowanie się oddziału Towarzystwa. W miesiącu kwietniu przystąpili do Towarzystwa: Józef Bałaban, nauczyciel; Stanisław Błotnicki, redaktor *Ruchu*; Franciszek Barański, inżynier Wydziału krajowego; Antoni Bienkowski; Karol Franz, właściciel fabryki gipsu; Gabriel Niewiadomski, architekt; Grzegorz Rozborski, inżynier; Józef Rychter, profesor politechniki; Franciszek Smereczyński, technik; Teofil Szumski, współpracownik *Gazety Lwowskiej*; Jerzy Żelechowski, właściciel biura ogłoszeń; Tomasz Dydacki, nauczyciel; Julian Krynicki, asystent szkoły politechnicznej; Jan Sienkiewicz, akademik; Kazimierz Wajda, akademik; Artur Zimmerman, urzędnik Wydziału krajowego; Ludwik Zielonka, sekretarz kółek rolniczych.

Na posiedzeniu nowego Wydziału 9. czerwca, uchwalono otworzyć w miesiącu wrześniu *kurs nauczycielski ze szczególnem uwzględnieniem nauki gimnastyki w szkołach ludowych*. Kurs ten będzie trwał przez 10 miesięcy i obejmował wykłady anatomji, fizjologii, higieny, dziejów gimnastyki, literatury i ćwiczenia praktyczne. Nie wątpimy, że Sejm i lwowska Rada miejska poprze ten kurs.

Poczta wobec zmienionych stosunków komunikacyjnych. Jako przyczynek do wiązanki losu urzędników pocztowych niechaj posłuży jeszcze kilka słów. Z czynności urzędników pocztowych zaznajomiona

praw i opowiadań rozmaitego rodzaju. Jest tam nieudolny opis jakiejś pielgrzymki do Poczajowa, jest ustęp z historii rusko-litewskiej, jest opowiadanie o cudownem widzeniu jakiegoś prawosławnego ihumena w Warszawie, którego moskale „świętym“ zrobili, jest nareszcie spora wiązanka anekdot rękoma historycznych o Chmielnickim i hetmanach polskich, wojujących z kozakami.

Rozprawy te są naturalnie obliczone na obamanucenie naiwnych czytelników. Jagiello występuje tam jako prawosławny chrześcjanin, zmieniający obrządek wschodni na łaciński, przedstapieniem na tron polski; Chmielnicki jest przedstawiony jako łagodny baranek, podczas gdy polowicze polscy (Stanisław Koniecpolski, Jeremi Wiśniowiecki) odgrywają rolę krwiożerczych kaniibalów; nie udało się autorowi tylko ów ihumen, który to prześladowany przez szlachtę polską tak bardzo, że go Matka Boska osobiście w opiekę wzięła, bo znajduje on przecież sprawiedliwość zupełną u króla Władysława IV.

Druga podobna publikacja ukazała się w r. 1887 w Mińsku jako „*Siewiero zapadnyj kalendar.*“ Wskazywawszy zwyczaj ludu białoruskiego i opowiadawszy kilka legend i obrazków, przyczem nie przeszło się bez pokaleczenia narzecza białoruskiem mieszcząca redakcja dwie rozprawy historyczne o Turowie i Zasławiu litewskim. Co do tego ostatniego grodu, to dowiadujemy się, że już Włodzimierz W. zbudował tam monaster żeński św. Anny, cerkiew, zamek i sam tu mieszkał. Tego nawet Karmazyn twierdzić nie śmiał, podał bowiem tyle tylko, że Włodzimierz W. żonie swojej Bogniedzie i synowi jej Jarosławowi nadał ziemie i pozwolił wybudować zamek w Zasławiu (l. 189). Autorowi nie przyszło naturalnie na myśl wywieść założenie Zasławia od książąt Zasławskich, co jest i prawdopodobniejszem i logiczniejszem, ale za to żąda zburzenia dzisiejszej katedry zasławskiej, gdyż stoi ona na tem miejscu, na którym mieszkał Włodzimierz W. Zaprawę zdumiewającą to dokładność historyczną: nie wiedzą tylko, że autor nie podał źródeł, z których ciekawe wiadomości czerpał.

Również całkiem błędnem jest twierdzenie autora, że Władysław Jagiello cerkiew zasławską na kościół parafjalny przerobić kazał, bo o parafjalność zasławskiej, fundowanej przez Jagiellę, współcześni nie wiedzą. Znowu więc autor piszący jest lepiej poinformowany niż Długosz, żyjący w czasach Władysława Jagielly i zapisujący w swojej kronice skrzętnie każdą nową parafję i nowy kościół na Litwie i Rusi. Czy takie oczywiste przekręcanie faktów historycznych jest potrzebne i pożyteczne? Czy znamionuje ono wyższość kultury rosyjskiej?

pobiegła jak sarneczka, a bujny, szary warkocz wijął się za nią i szeleścił jak buńczuk.

Spuściła się ku rzece, zacerpnęła wody i wleciała do dzbanek na ramię — giętka i wyniosła napowrót. Zatrzymałem oddech i patrzyłem wiele to człek widział na Bożym świecie, ale takiej dziewczyny nie było i nie będzie. Czy była? Kto ją wie: twarz miała śniadą, oczy błyszczące, usta uśmiechnięte. Omijając mnie, znów przyjaźnie kiwnęła główką... Odkloniłem się i patrzyłem za nią, aż zaszła za wystający pagórek. Jeden raz jej główka ukazała się z za wzgórze i znikła; długo patrzyłem, czy nie wyjrzy jeszcze — nie.

Usiadłem na kamieniu, zwróciłem zwrok na wschód i widzę promyki słońca iskrzą się, jak woda, a niebo pogodne, jak jej czoło; słyszę: szum wody na wzgórzach szumią jak jej warkocz, jakis świergocze jej głosem, mianowicie jeden, jakis malutki, trzepocząc skrzydełkami, powtarzał ciąż: tak, tak!... Skoczyłem, przebiegłem się i oszedłszy do gefrejtra, kazałem zmienić sztylki.

Gdyśmy wrócili z czat, wiarusy nawpół robrami rzucili się do snu; ja ległem także, lecz długo nie mogłem usnąć; to zdawało mi się, że widzę pobudkę, to mającym, że jestem w domu i widzę, jak matka błada smutna staje nademną i mówi: Andrzej, nie spij, dziś musisz iść do wojska; to znowu widziałem śniadą dziewczynę, która pytała: a kogo to acan wygląda?... Nareszcie usnąłem.

Nazajutrz czułem się jednak rzeżwym i tak mi było wesoło, jak gdyby w sercu grała kapela

całej dywizji. Po obiedzie poszedłem na pole, het za wioskę; przypatrywałem się pagórkom, lasom... Długo stałem nad brzegiem Jantry i oglądając, jak prądy jej zwijają się między kamyczkami, pomyślałem sobie: ot może woda, co kręci się w tym wirku, była niegdyś w naszym strumieniu — może chimura ją wysała i przyniosła aż tutaj i stąd porwane krople może dziś płyną przez naszą wioskę.

Raptem usłyszałem trwożliwy wykrzyk: „precz!“ Drgnąłem, bo zdało mi się, że głos był znajomy; zmiarkowałem, że wychodzi z chrustów, co rosły na wzgórze. W kilku skokach byłem tam. Za krzewami rozwijała się ścieżka, a na niej ujrzałem znajomą bułgarkę i dwóch młodych Kozaków, udających przez swawolę, że ją łowią. Dziewczyna rozpaczliwie rzuciła się w strony, a ci przybliżyli się natarczywie.

— Nie gniewaj się piękna — rzekł starszy z nich, udając powagę — my tu stoimy na straży i nikogo bez okupu nie przepuścimy. Pocałuj nas obu i idź z Bogiem.

To mówiąc, z rękami rozwartymi posuwali się ku niej.

Cofnęła się, porwała z ziemi kamień i błada, z zaciśniętymi ustami, stanęła jak wryta.

— A czyż to można bratuszków tak witać?... za chleb kamieniem płacić? — rzekł jeden z nich, chcąc w żart obrócić zamiar dziewczyny.

— Podejdźcie!... — rzekła stanowczo, lecz głos jej zadrżał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Handel KAROLA BAŁABANA

ŚWIEŻY TRANSPORT

pół kilo Kongo cesarskiej	zł. 2.-
pół kilo Familijnej	zł. 3.-
pół kilo Melange	zł. 4.-
pół kilo Imperial	zł. 5.-

jest przynajmniej pobieżnie szersza publiczność, mając z nimi codzienną styczność, — jest jeszcze jednak jeden rodzaj pracy tychże urzędników, o którym bardzo nie wielu ludzi ma bodaj w przybliżeniu pojęcie, gdyż oddział ten nie styka się bezpośrednio z publicznością. Jest nim tak zwany ambulans pocztowy, czyli poczta ruchoma. — Jestto na sposób bióra urzędzony wagon pocztowy, w którym urzędnicy podczas jazdy pracują. Ze Lwowa w trzy strony kursują tego rodzaju poczty kolejowe, mianowicie: na przestrzeni Lwów-Kraków, Lwów-Suczawa i Lwów-Podwoleczyska. Jeżeli jak słusznie podniesiono, praca urzędników głównej poczty we Lwowie jest nad siły i domaga się gwałtownie szybkiej reformy, — to cóż powiedzieć o kolegach ich przeznaczonych do jazdy ambulansem!.. Praca tamtych, to jeszcze niebo, raj, w porównaniu do tych ostatnich.

W wagonie zawalonym literalnie pakietami gazet, listów, pracują ci ludzie bez wytchnienia 12—20 godzin, walcząc formalnie nie tylko z nawalem pracy, ale równocześnie i z innymi trudnościami, jakie już ze samego rodzaju takiej służby wynikają; a więc przede wszystkim z brakiem miejsca, należytego oświetlenia, ze znużeniem wskutek samej jazdy koleją, brakiem powietrza nawet (gdyż w wagonie takim przebywa trzech urzędników, konduktor i woźny), zimową porą zaś z nagłymi zmianami temperatury, która raz do 20 kilku stopni gorąca dochodzi, a nagle spada do 5 lub 6 stopni.

W tak fatalnych dla organizmu człowieka warunkach, praca nawet nie zbyt ciężka i długa jest przykra, — a cóż dopiero, gdy praca ta jest nad siły i trwa jak już wspomnieliśmy 12—20 godzin bez przerwy (do Krakowa pociąg idzie 10 godzin, ale najmniej dwie godziny przed odejściem pociągu, muszą być urzędnicy w wagonie, do Suczawy zaś jedzie się przeszło 17 godzin), to już nie praca, ale tortura.

Warto zaiste zobaczyć tych ludzi, gdy nareszcie pociąg staje u celu przeznaczenia, a oni wysiadają z wagonu — żywe nieboszczyki!

Obecnie przez zmianę pociągów, praca w ambulansach zwiększyła się w dwojnásób, z odchodzących dawniej do Krakowa dwóch pociągów, powstał jeden, którym cała korespondencja odchodzi. Siły jednak pracujących pozostały te same. Również i czasu wypoczynku w Krakowie nie przedłużono. To też pomimo nadludzkich wysiłków ze strony urzędników, nie są oni w stanie podjąć zadania, na czem cały ruch korespondencji nadzwyczaj cierpi. Publiczność doznaje tysiącznych strat i przykrości. Urzędnicy zaś pocztowi zniechęceni i rozgoryczeni do najwyższego stopnia, naprosto oglądają się, czy nie znajdzie się nikt, kto by już ze stanowiska ludzkości zechciał zwrócić uwagę decydujących sfer w Wiedniu na anormalne nasze stosunki, bo od tutejszych władz swoich nie spodziewają się rychłej rady. P. dyrektor Schiffner bowiem mimo wiadomości o tych stosunkach nie uznał dotychczas za stosowne przekonać się osobiście, jak podwładni jego pracują i będą raz próbować przejażdżki w ambulansie pocztowym.

Widoki na awans w armji. Miarkując z budżetu wojennego, przedłożonego delegacjom spodziewają się w armji olbrzymiego awansu, niebywałego jeszcze w czasie spokoju. Ma być mianowicie systemizowanych 1341 nowych posad oficerskich i stosunkowo tyleż oficerów postąpi w rangach wyższych. W ogóle nie tylko liczba oficerów, ale i żołnierzy, jako też koni zostanie pomnożoną, mianowicie o 1636 ludzi i 407 koni w celu wzmocnienia formacji; żeby znowu uzupełnić oddziały uszczuplane ciągle przez odkomenderowanie podoficerów i żołnierzy, zostaną oddziały powiększone więcej niż o 1500 ludzi. W ogóle wynosi pomnożenie sił o 1341 oficerów, 3136 żołnierzy i 407 koni. Najwięcej zyska na tem piechota. I tak przy każdym sztabie każdego pułku piechoty będzie systemizowanym jeden kapitan pierwszej klasy „do szczególnych poruczeń“; dalej jeden porucznik jako oficer od pionierów i podporucznik jako drugi oficer w okręgu dopełniającym, ogółem 102 kapitanów I. klasy, poruczników i podporuczników. Przy oddziale strzelców będzie nowych 42 kapitanów I. klasy, a zatem przy każdym batalionie jeden kapitan do „szczególnych poruczeń“, oprócz tego przy tyrolskim pułku strzelców dwaj podporucznicy jako pomocnicy oficera okręgu dopełniającego. Kawalerja zyska 41 rotmistrzów I. klasy przez to, że w każdym pułku siódmy rotmistrz I. klasy zostanie nowo systemizowanym. Dla sztabu każdego pułku kawalerzyckiego zostanie wprowadzonym systemizowanym jeden porucznik jako oficer pionierji, za to jednak liczba poruczników przy szwadronach zostanie zredukowaną z 9 na 8. Artylerja otrzyma pięć nowych ciężkich dywizyjnych baterij na zmniejszonej stopie pokojowej dla tyluż dywizyj landwery.

Podług tego przedstawia się, potrzeba większej liczby oficerów i żołnierzy jak następuje: 5 majorów,

38 kapitanów I. klasy, 19 kapitanów II. klasy, przez co będzie potrzeba mniej 37 poruczników; dalej potrzeba będzie więcej 40 podporuczników, 2 poruczników prowadzących rachunki, 3 podporuczników do tegoż samego celu, 5 ogniomistrzów, po 20 podoficerów rachunkowych i zugsführerów, 5 trębaczów dywizyjnych, 35 kaprali itd. Pułk kolejowy i telegraficzny potrzebuje więcej 2 kapitanów I. klasy, 1 porucznika, 8 podporuczników, 5 wachmistrzów, 1 zugsführera, 50 starszych a 64 młodszych pionierów i 11 służących dla oficerów. Pułk ten ma urządzić jedną kadrę telegraficzną uzupełniającą, podnieść liczbę żołnierza i utworzyć szkołę telegraficzną. Wreszcie otrzymają treny także pomnożenie, mianowicie o 12 rotmistrzów I. klasy, 5 rotmistrzów II. klasy, po 9 poruczników i podporuczników, po 3 wachmistrzów, podoficerów rachunkowych i zugsführerów, 6 kaprali, 45 żołnierzy, 35 służących dla oficerów, wreszcie 77 koni wierzchowych i pociagowych. (*Wiener Abd. Post.*)

Posiedzenie izby handlowej, zapowiedziane na poniedziałek, dla braku kompletu nie przyszło do skutku.

Szkoła muzyczna Władysława Mańkowskiego odbędzie publiczny popis w niedzielę 24go b. m., w sali ratuszowej. Program obejmuje 15 produkcji, przeważnie na cytrach. Cytra bowiem jest instrumentem, na którym p. Mańkowski jest prawdziwym wirtuozem, a uczniowie jego z rzadkim zamiłowaniem oddają się nauce. Początek popisu o godzinie 5. po południu.

Rozbiórka domów. Władze nasze zwróciły uwagę na rozmaite lepianki stare i domy, nie dające rękojmi bezpieczeństwa lokatorom. Od kilku dni przedstawiciele urzędu budowniczego zajęli się rewizją domów, kwalifikujących się do rozbiórki. W obec częstych wichrów i burz w tym roku, przedsięwzięte środki ostrożności są bardzo na czasie. Zwracamy jednakże ponownie uwagę tej komisji na dom narożny u zbiegu ulic Szpitalnej i Kazimierzowskiej, grożący zawaleniem.

Silna detonacja przeraziła wczoraj około 10. wieczór mieszkańców i przechodniów przez plac Bernardyński. Huk był tak gwałtowny, iż sądzono, że ktoś strzelił z rewolweru na ulicy. Powodem detonacji był drobny i czwsto powtarzający się u nas wypadek. Oto na relsy tramwajowe psotnik jakiś położył nabój karabinowy (nie petardę), który wypalił pod naciskiem kół wozu.

Soki malinowe spłynęły w tych dniach rynszotkami. Stało się to za sprawą władzy lekarsko-policyjnej miejskiej, która w ostatnich czasach wzięła się na ostro do rewidowania produktów spożywczych. Mięso, masło, sery itp. towary masami całymi bywają niszczone, jako nieświeże lub zafałszowane, a więc dla zdrowia szkodliwe. Pewnem jest, że soki malinowe farbowane są jakąś substancją szkodliwą dla zdrowia; na skutek tego stwierdzenia odbywają się rewizje — i kilkanaście butelek tych soków spłynęło rynszotkami. Przez ile to lat trwała się uboga ludność podobnemi sokami!

Uciekinier. Paweł Parykarz, zamieszkały pod 1. 30 przy ulicy Szpitalnej, doniósł policji o ucieczce swego 13-letniego syna Józefa, który zabrawszy kilka guldenów, porzucił tajemnie dom rodzicielski, puściwszy się w świat na przygody. Małoletniego zbiega władze poszukują.

Odszukana zguba. Uzupełniając podaną onegdaj wiadomość o kradzieży 580 złr. na szkodę inżyniera p. Rozborowskiego, donosimy, iż poszlakowaną o tę kradzież służącą, wypuszczono wczoraj z aresztu, albowiem sługa sąsiadów poszkodowanego złożyła pugilares z powyższą kwotą, którą pod drzwiami mieszkania znalazła. Nie było więc w tym wypadku kradzieży, lecz p. Rozbo owski pieniądze zgubił, rzucając bezwiednie niesłuszne podejrzenie na uczciwą służbę.

Towarzystwo „Rodzina“ urządza wycieczkę do Stryja 8. lipca. Lwowianom, którzy się zajmowali byli gorliwie losem pogorzalców, miło zapewne będzie oglądać tego feniksa, który się odrodził z popiołów i jak przed tem neći swem położeniem.

Fundacja hr. Stefana Zamojskiego. Towarzystwo oficyalistów prywatnych, w uznaniu 20 letnich zasług swego prezesa, postanowiło utworzyć ze składek fundację dla córek sierót po członkach i na początek przeznaczyla kwotę 1000 zł. Oddział husyatyński, dowiedziawszy się o tej uchwale rady nadzorczej, nie przesądając, co postanowi osobny komitet fundacyjny, powziął uchwałę, aby także na ten cel urządzono oddziały, majówki, przedstawienia itd.

W myśl tej decyzji grono oficyalistów ordynacji czortkowskiej za inicjatywę dyrektora p. Zbyszewskiego Andrzej urządził majówkę, z której dochód 48 zł. odesłano do wydziału centralnego.

Oficyaliści chorostkowscy, ogłaszając rezultat swych usiłowań, pragną zachęcić do czynu.

Próbka stylu pokątnego pisarza. Nadesłano nam wyborną próbkę skargi sądowej, którą gwoli ubawienia czytelników w ogólności, a specjalnie prawników podajemy tu w dosłownem brzmieniu i w całej rozciągłości wraz z uchwałą sądową:

D. 14. Maja 1888 do l. . . . III⁸⁸⁸/1331. Do Świątyni c. k. Sądu powiatowego w S. . . . skarga Chemy Telenko z P. . . . przeciw Iwanowi Małyckiemu vulgo: Macica z P. . . . o wynagrodzenie za zaszczerpioną lochę.

Świątyni c. k. Sądzie! Niżej podpisana Chema Koty — żona sparaliżowanego od lat kilku — Wasyla Kotyka — gospodarza rolnego we wsi P. . . . za „Blotem“ mieszkającego, wnoszę następującą skargę:

Przed kilku dniami, locha moja prośna, lat parę mająca, puszczone na wygon, weszła na nieogrodzony sąsiedni ogród Iwana Malickiego, vulgo: Macica zwanego, przez jego własny płot, nieogrodzony nb. w Maja mcu!

Iwan Malicki widząc to, kazał synowi swemu — podrostkowi — poszczuć swinię swym psem, który zagryzł ją i ta na drugi dzień zdechła. Świadcami tego czynu są niżej podpisani i wielu innych.

Na drugi dzień poszłam do urzędu gminnego ze skargą na ten czyn nieprawny Malickiego i Urząd zesłał dwóch taksatorów, mianowicie: Denisa Jakubowskiego i Iwana Toporowskiego, którzy ocenili wartość tej świni na 4 zł. 50 ct., (pomimo że ona warta 10 zł.) i za wezwali do *visum repertum* Malickiego, ale ten nie przyszedł.

Po kilku dniach poszłam sama do Malickiego, żeby dobrowolnie wynagrodził moją szkodę, ale żona jego wypędziła mnie z domu, mówiąc, że jak będzie miała małe prosięta, to mi da w nagrodę jedno prosię. Dla wyjaśnienia okoliczności retorycznych: *Quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quo modo, quando?* zmuszona jestem nadmienić, że Malicki, vulgo: Macica, jest to były exwójt, to znaczy powaga *nagniotkowa* w gminie, który za czasów urzędowania nigdy swych płotów nieogrodził i wpoił громадzie przekonanie, że nie masz nic nad *świniją wójtową*; jej wolno po wszystkich ogrodach chodzić, a cudzym na jego ani spojrzeć! Ja podczas kadencji jego szanowałam to prawo i ile razy świnię jego robiły mi szkodę w ogrodzie, to jeszcze *po ogonie głaskałam* — niech tam swinia wójtowa pożywi się; tymczasem — już nie wójt — kazał moją zaszczerpioną! Dalej, wyhodował psa na chlebie wójtowskim, ogromnej postawy i tuszy, zaprawionego na żydowskich chałatach trawie ludzi i zwierzęta i takowego puszcza bez więzi dniem i nocą po wsi na krzywdę mieszkańców. Zresztą, chociaż dziś nie jest Wójtem, ale jest Skarbnikiem cerkiewnym jeszcze, to także powaga: *noli me tangere!* Pomimo że już zjeżdżają delegacje, komisje i niezawodnie wkrótce Świątyni c. k. Sąd zyrknie swem okiem sprawiedliwości w to ohydne w naszej parafii Świętokradztwo, które przejdzie w pismach publicznych do historii świata, gdyż przychód z rozchodem w wielkie komeraże zaszyły — Macica jednak nie sobie z tego nie robi, bo jest „przystas“ to znaczy goły, jak święty turecki! Zuany on tam jest i w rubrykach karnych Świątyni c. k. Sądu.

Przepraszam Świątyni c. k. Sąd za przytoczenie tych okoliczności, bo to do toku mej sprawy nie należy tylko dla wyjaśnienia osobistości, z którą mam do czynienia, zmuszona jestem skreślić charakter mego przeciwnika.

W tej zaś sprawie upraszam: Świątyni c. k. Sąd racy skazać Iwana Malickiego, vulgo: Macica na wynagrodzenie za moją lochę — 10 zł. a. w. lub ile taksatorowie zaprzysięgą. Na karę policyjną za nieogrodzenie płota do św. Wojciecha, jak ustawa wymaga i za trzymanie tak jadowego psa dniem i nocą bez więzi. Świadcowie: Taćka Telenko, Keryło Telenko oboje z P. . . .

Wydział Czytelni akademickiej w Krakowie zęgnal d. 16. bm. ustępującego prezesa Czytelni kol. W. L. Jaworskiego, ze względu, że tenże ukończywszy obecnie kursa prawnicze, opuszcza uniwersytet. W imieniu grona wydziałowych przemówił p. Kosiński, podnosząc w serdecznych słowach pełną zasług działalność z Czytelni ustępującego prezesa, oraz jego koleżeńskie stosunek względem wydziału, — zaś p. Dobrowolski odczytał piękny wiersz własnego układu. Na temże posiedzeniu przedłożył p. Ortyński w imieniu Stowarzyszenia „Akademiczna Hromada“ pismo od tegoż Stowarzyszenia, w którym koledzy Rusini dziękując Czytelni akad. za dotychczasową gościnność, wyrażają zarazem życzenie utrzymywania nadal stosunków ścisłej przyjaźni.

Instalacja króla kurkowego w Krakowie. Donieśliśmy wczoraj, że królem został p. Gaydzicz, kapitan straży ogniowej w Krakowie, członek „Sokola“ tamtejszego. W pochodzie uroczystym d. 17. bm. wprowadzono nowego króla koło pomników Zygmunta Au-

gusta i Jana wielka liczba Jerzmanowski godz. 9. Ho zasiedli czoł

Weigel, nap pierwszy wś kurkowy na stów, wznos kroła), dra

wych pp n ra (na powo b. króla p Miłaszewskie zesa Hajduk

badu dla p ski wzniosł prowadzono rysunek poc kowski i ry dzie w Świ

wnym wa Szkol

związał tę Ed Bielak. zajęciu w c

zaprowad nica z C

przenie

staniem si

o, i w Ni

nowie będą ogrodnicza

Lwowie tr Trzech uc

szkole ogo pismem d

Józe

tego proces skazany na oszustwa.

Posi

o zwykłej innemi s

zrównanie

Kap

gusta i Jana III. W tym pięknym obchodzie wzięła udział wielka liczba osób, a między niemi gość z Ameryki p. Jerzmanowski. Uczta na cześć króla rozpoczęła się po godz. 9. Honorowe miejsce zajął nowy król, obok niego zasiadli członkowie honorowi pp. prezes Majer i dr. Weigel, naprzeciw ex-królowie i marszałkowie. Toast pierwszy wśród salw moździerzowych wniósł nowy król kurkowy na cześć Najj. Pana, potem szedł szereg toastów, wznoszonych przez pp.: Biasiona (na cześć nowego króla), dra Hajdukiewicza (na cześć członków honorowych pp. prezesa Majera i dra Weigla), prezesa Majera (na powodzenie Towarzystwa), dra Weigla (na cześć b. króla p. Biasiona i na cześć gospodarza strzelnicy p. Maszewskiego), dra Ziemińskiego (na cześć wiceprezesa Hajdukiewicza — prezes bowiem wyjechał do Karlsbadu dla poratowania zdrowia), wreszcie dr. Paszkowski wniósł toast „Kochajmy się“. O godzinie 12. odprawiono toast do mieszkani. Jak się dowiadujemy, rysunek pochodu królewskiego wykona p. Czesław Janowski i rysunek ten jako ilustracja pomieszczony będzie w *Świecie* krakowskim i w *Tygodniku ilustrowanym* warszawskim.

Szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Dnia 13. bm. odwiedził tę szkołę krajowy lustrator kółek rolniczych, Ed. Bielak. Zastał 12 uczniów zajętych przy rozmaitem zajęciu w ogrodzie. Ponieważ wszelkie rokowania są już przeprowadzone, spodziewać się należy, że szkoła ogrodnicza z Czernichowa w najkrótszym czasie do Tarnowa przeniesiona zostanie, co w każdym razie przed zebraniem się sejmiku nastąpi. W Czechach są 3, w Styryi 3, a w Niższej Austrii 3 szkoły ogrodnicze, a w Tarnowie będzie w niedługim czasie jedyną prawie szkołą ogrodniczą krajową, bo dwóch szkółek ogrodniczych we Lwowie trudno zaliczyć do rzędu szkół prawidłowych. Trzech uczniów może jeszcze znaleźć pomieszczenie w szkole ogrodniczej, zgłosić się tylko należy ustnie lub pisemnie do dyrekcji.

Józef Kühmajer, były kupiec lwowski, o którego procesie w Wiedniu donosiliśmy wczoraj, został skazany na cztery lata ciężkiego więzienia za zbrodnie oszustwa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o zwykłej godzinie. Na porządku dziennym są między innymi sprawy tramwaju lwowskiego i wniosek o zrównanie plac urzędników w magistratu z rządowymi.

Kapituła OO. Bernardynów w Galicji, ma się odbyć przy końcu bm. Ojciec Fermendzin Euzebii, definityw generalny z Rzymu, ma wizytować klasztor OO. Bernardynów w Galicji, a sam O. General Bernardyn z Porta Romatino ma przewodniczyć wyborowi prowincjała i nowych gwardjanów.

Na wystawę, która urządzoną zostanie podczas tegorocznego zjazdu lekarzy i przyrodników we Lwowie, przygotował p. Rychnowski dwa aparaty desinfekcyjne, swojego pomysłu.

Kółko słowiańskie. Dziś w środę odbędzie się XVIII. posiedzenie Kółka słowiańskiego w XV. sali uniwersytetu o 7. wieczór. Akademik Górzycy odczyta swoją pracę p. t. „O początkach W. księstwa moskiewskiego“. Wszystkich przyjaciół Kółka zaprasza wydział jak najliczniejszy udział.

Kapela Harmonji grać będzie we środę 20go czerwca b. r. na Wysokim Zamku. Początek o godzinie 6tej po południu.

Niesumienny handlarz. Pani K. Boni, właścicielka wsi Mużyłowa, przybyła wczoraj na targ tutejszy z różnymi produktami wiejskimi, między innymi ze znacznym zapasem masła, na które sprowadzono jej do hotelu krakowskiego kupca Lejzora Schnarkla. Ugodził on masło owe po cenie 60 ct. za kilogram i nabył 50 kilogramów, zaliczając na nie 2 złr., resztę zaś miał zapłacić w sklepie swoim przy ul. Ruskiej. Zabrawszy jednak towar do siebie, zaprzeczył później wszelkiej należyłości, i dopiero sprowadzony do policji, przyznał się do nabycia masła, za które wszelako zapłacił tylko po 20 ct. za kilogram gdyż, jak twierdził, po takiej cenie na miarę je sprzedał. — Na nic nie zdało mu się jednakże wszelkie kręctwo wobec świadków umowy, gdyż policja wyzyskiwacza przytrzymała, i wytoczyła mu proces o oszustwo.

Włamanie się. Nocy wczorajszej włamali się oknem zuchwali złoczyńcy do mieszkania Antoniego Skradli krawca przy ulicy Ossolińskich lic. 10., gdzie wzięli mu różnorodną garderobę na sumę kilkudziesięciu złr. Sprawców dotąd nie wysledzono.

Nie do uwierzenia, a przecie prawdziwe. Wczoraj około 7ej rano na strych domu l. 25. przy placu Krakowskim zakradło się dwóch złodziei. Jeden pozostał na warcie na podwórzu, a drugi tymczasem zbiegł ze strychu bieliznę ze sznurów. Lokator drugiego

piętra, a zarazem właściciel bielizny, usłyszał stapanie na górze, i wyszedł z mieszkania. Złodziej stojący na czatach gwizdał i umknął, drugi zaś widząc się zaskoczonym wlaź w dymnik.

W chwili, gdy lokator zjawił się na strychu, złodziej wysunął się z dymnika o ile mógł — i w tem położeniu rzucił się na nieco niższy dach sąsiedniej oficyny, ztamtąd zaś bez namysłu skoczył na podwórko. Niktby nie uwierzył, a jednak faktem jest, że złodziej nie tylko szwanku nie poniósł, ale w tejże chwili począł umykać co sił starczyło. Za uciekającym złodziejem, wyrostkiem kilkunastoletnim, puszczono się w pogoń, i cz daremnie.

Guldena — albo kapelus! Jakież indywiduum żeńskiego rodzaju zaczęło przechodzącą panią F. K., żądając rozkazującym tonem: „guldena — albo kapelus!“ Dwie pokojówki obroniły napadniętą od podłego rabunku. Stało się to wczoraj około 9. wieczorem na ul. Krakowskiej. Indywiduum rzeczony liczy około 40 lat wieku, jest wysokiego wzrostu i ciemno ubrane.

Katastrofa w Morawskiej Ostrawie. Wczorajem 16. b. m. zdarzyło się w szybie Jana w morawskiej Ostrawie nieszczęście, przez gwałtowne spuszczenie kosza z górnikami. Trzech górników spadło z wysokości czterech piątr na dno szybu i zabiło się na miejscu, dwu innych odniosło ciężkie uszkodzenie. Górniczy użyli kosza do zjechania na dół bez wiedzy maszyny. Śledztwo wdrżono.

Ordery. Rada sądu krajowego w Czerniowcach, dr. Jan Dylewski otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a właściciel lazienek w Czerniowcach, Mikołaj Agopsowicz, złoty krzyż zasługi.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował Antoniego Jezierskiego w Nisku, sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Sebastjana Okonia, rzeczywistym kierującym nauczycielem w Radomyślu nad Sanem; Bogumiłę z Cieczkiewiczów Tchórzewską, rzeczywistą nauczycielką w Warężu wsi.

Sprawa dyscyplinarna M. Piteya, przeprowadzona w Czerniowcach przez radcę Budzynowskiego, została w Wiedniu powierzona radcy dworu Wojciechowi Kochanowskiemu do opracowania wniosków i — jak się dowiaduje czerniowiecka *Gazeta Polska*, w dniach najbliższych ma być już ostatecznie rozstrzygnięta. Z drugiej jednak strony, Pitey właśnie onegdaj odniósł się do protomecyklatu przy rządzie krajowym z prośbą o wydanie mu świadectwa o stanie zdrowia, celem wniesienia prośby o przeniesienie w stały stan spoczynku.

Zmarli: W Baden pod Wiedniem zmarł Franciszek Segenschmid, znany architekt, twórca domu palmowego w Schönbrunnie.

W Preszburgu zmarł malarz Leopold Munoch. Specjalnością jego były krajobrazy.

Teatr literatura i sztuka.

* **P. Bolesław Leszczyński,** artysta teatrów warszawskich, przybędzie do Lwowa dopiero w piątek i wystąpi w „Otellu“ w sobotę.

* **Popis** szkoły muzycznej p. Marka. (Dzień pierwszy). W przepelnionej publiczności sali Domu Narodnego rozpoczął się wczoraj, na cztery dni rozłożony popis największej w naszym mieście prywatnej szkoły fortepianowej, p. Ludwika Marka. Program wczorajszej produkcji wypełnili uczniowie kursu I. i II. z klasy pani Markiewiczowej i kursu III. z klasy dyrektora Marka. Wykonanie utworów było ze wszelkich miar zadawalające i świadczy bardzo pochlebnie o kierownictwie szkoły i siłach nauczycielskich.

Z klasy pani Markiewiczowej pierwszeństwo należy się pannie Nahlik (e-dur koncert Beethowena), niemniej pannie Filipow, która w odegranej części z koncertu Webera okazała wcale znaczną biegłość. W tejże klasie na bardzo pochlebną wzmiankę zasługują panny Czarnicka, Łysogórska, Malonoha i pani Rosenbach, a na pochlebną panny Kroch i Mikulińska.

W klasie dyrektora Marka pierwszeństwo należy się pannie Płoszczańskiej (Liszt „Venezia a Napoli“) i pannie Terenkoczy (Chopin „Scherzo“), na bardzo pochlebną wzmiankę zasługują pani Adam i panna Górńska, a na pochlebną panny Arvay, Gergowicz, Starosolska i Niżankowska, a nareszcie i panny Grzywińska i Nunberg.

Bardzo miłym urozmaiczeniem programu na wczorajszym popisie był śpiew uczeń p. Marka, panien Patkiewicz, Prendka i Walcher. Pannę Patkiewicz uważamy za śpiewaczkę koncertową, poprzestaniemy przeto na zaznaczeniu, że i wczoraj słuchaczy zachwycała. Co do dwóch innych panien z prawdziwą przyjemnością skonstatowaliśmy miłe i świeże głosy, którymi już dziś młodzieńcze wcale umiejętnie władają. Publiczność da-

rzyła śpiewaczki po każdym numerze rzesistymi oklaskami.

* **Z wiedeńskiej akademii umiejętności.** Na ostatniem posiedzeniu sekcji matematyczno-przyrodniczej wręczono do referatu między innymi pracę dr. L. Szajnochy z Krakowa, i wspólną pracę dr. Br. Lachowicza i dr. Fr. Bandrowskiego ze Lwowa: „O związkach zasad organicznych z solami ciężkich metali“.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 19. czerwca. Na giełdzie zbożowej notowano dziś pszenicę gotową 7.38, na jesień 7.58, owies gotowy 5.54, na jesień 5.76, kukurudza na lipiec-sierpień 6.76, na wrzesień-październik 6.57.

Budapeszt 19. czerwca. Dzienniki piszą niepoehlebnie o proklamacji ces. Wilhelma, zarzucając brak zapewnienia co do przestrzegania konstytucji. Ustęp świętoszkowaty o dążnościach chrześcijańsko-socjalnych jest pochwałą programu osławionego pastora Stoeckera.

W komisji wojskowej delegacji austriackiej poczynił minister Bauer poufne oświadczenia co do użycia nadzwyczajnego kredytu 47 milionowego, poczem przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad budżetem wojskowym.

Berlin 19. czerwca. Dzienniki reakcyjne tryumfują z proklamacji Wilhelma. W masach ludu nastąpiło usposobienie przygnębione. Dzienniki liberalne z konieczności bardzo ostrożnie komentują proklamację.

Wiedeń 20. czerwca. Giełda wieczorna: kredyty 291.30, węg. renta złota 100.40.

Praga 20. czerwca. Pisma czeskie donoszą: Dalszą zdobyczą klubu czeskiego jest spodziewane założenie gimnazjum czeskiego w Kromieryżu i przyjęcie gimnazjum w Hradcu na koszt państwowy.

Budapeszt 20. czerwca. Komisja budżetowa delegacji austriackiej przyjęła po debacie szczegółowej budżet ministerstwa wojny. Na żądanie Dumreichera, żeby zakładano niemieckie wojskowe szkoły ludowe wszędzie tam, gdzie w garnizonach stoją pułki niemieckie, odpowiedział stanowczo minister wojny, że chociaż językiem armji musi być niemiecki, to przecież trzeba przywiązywać wagę i do znajomości innych języków.

Berlin 20. czerwca. Prasa bismarkowska jest niezadowoloną z mowy Smolki, w której ten wspominał o pokucie Fryderyka za grzechy przodków. *National Ztg.* pisze: „Nie wątpimy, że nawet w Austrii żalować będą, że usłyszeli odgłos tego wybuchu bezsilnej nienawiści. Zresztą jest to nie pierwszy skutek tego faktu, że Polak jest prezydentem austriackiej Rady państwa.“

Bruksela 20. czerwca. Rzy wyborach wczorajszych zwyciężyli klerykali. Wieczorem radykali przeciągali po mieście, demonstrując przeciw ministerstwu. Żandarmerja i wojsko stały w pogotowiu, by zapobiedz ewentualnym zaburzeniom pokoju.

Paryż 20. czerwca. Kola rządowe oceniają najkorzystniej odnowienie wszechmocy Bismarka w Niemczech. Oczekują tu prowokacji niemieckich, wskutek czego panuje gorączkowa czynność, by na wszelki wypadek być zabezpieczonym.

Minister wojny Freycinet obejźdza obecnie granicę wschodnią, odbywając inspekcję twierdz w Wogezach. Prócz tego zakupuje rząd wielkie masy prowiantu.

Wiadomości polityczne.

Budapeszt 19. czerwca. Węgierska Izba deputowanych przyjęła uchwalone przez Izbę magnatów małe zmiany w ustawie spirytusowej. Nie ma więc już żadnej przeszkody do sankcji. Ustawa poczęnie obowiązywać 1. września.

Berlin 19. czerwca. Pisma spodziewają się dalszej politycznej enuncjacji króla podczas otwarcia parlamentu i sejmiku pruskiego.

Londyn 19. czerwca. Izba lordów uchwaliła bill dotyczący reformy izby lordów przez kreowanie parów dożywotnich, tudzież upoważnienie królowej do tego, że na żądanie izby lordów może chwilowo lub stale zasuspendować parów niegodnych piastowania miejsc w izbie wyższej.

Izba lordów i Izba gmin uchwały jednomyślnie adres kondolencyjny do królowej, oraz podobny adres do eks-cesarzowej Wiktorji. W Balmoral odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę s. p. cesarza Fryderyka

Lziesięć lat użycia i tysiączne świadectwa
przemawiają za skutecznością
Malagi z chiną i żelazem
aptekarka HENRYKA BRUMENFELDA we Lwowie.
Srodek ten działa
istotnie zbawienie w braku sił przeciw niedokrewności, nerwowości i t. p. chorobom

w obecności królowej Wiktorji i księżniczek, pogrążonych w najcięższej żalobie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Dnia 14go b. m. wylosowano listy zastawne 5 proc. (Dokończenie).

Serja II. 137 143 281.
Sersa III. 441 569 584 639 757 927 979 1005
1060 1099 1107 1409 1738 1846 1906 2113 2275
2293 2306 2362 2497 2911 2935 3123 3150 3212
3700 3754 3760 4197 4579 4776 4798 5121 5275
5896 6435 6553 6654 6660 6750 6995 7095 7374
7472 7703.

Serja IV. 15 37 43 583 629 681 694 764 776
837 917 1408 1529 1541 1555 2001.

Serja V. 268 289 320 397 611 867 905 1402
1747 1893 1905 1911 2155 2575 2671 2798 2851
2890 2929 2938 2958 2961 3137 3149 3186 3254
3484 3761 3865 4025 4212 4502 4560 4698 4992
4997 597.

Listy zastawne 5 proc. 37 letnie. Serja I. 306
710 1001 1179.

Serja II. 115 397 466 687 798 849 909 1063
1350 1382 1605 1716 2420 3022 3311 3327 3368
3808.

Serja III. 103 114 1618 1683 1961 2094 2805
3330 3435 3731 3872 3888 3910 3981 4544 4559
4689 5002 5309 5409 5578 6622 6789 6815 6905
7333 7913 8369 8505 8576 8864 9585 9627 9948
10410 10573 11001 11146 11250 11642 11647
11860 11911 12423 12515 12824 13304 13487
13506 13550 13551 13603 13790 13821 14177
14186 14379 14410 14443 14644 14990 15128
15288 15898 16278 16425 16522 16523 17009
17026 17077 17120 17279 17418 17879 17935
17936 18230 18334 18455 18513 18573 18653
18840 18968 19128 19155 19293 19304 19485
19541 19549 19494 19696 19782 19842 19922
20117 20190 20310 20487 20616 20651 21240
21397 21656 21811 21941 21956 22300 22420
22431 22645 22701 22746 22820 22822 23078
23144 23151 23226 23552 23791 24169.

Ser. IV. 291 394 467 470 639 717 726 896
1165 1170 1453 1537 1772 1818 2381 2624
2779 3028 3054 3655 3802 3925 3955 4059
4243 4448 4678 4905 5379 5390 5492 5531
5586.

Ser. V. 32 283 335 635 1631 1788 1812
1989 2391 2462 2534 2691 3387 3903 3948
4829 5037 5150 5202 5203 5334 5676 5765
5785 6679 6699 6902 7278 7309 7594 7696
7857 8028 8057 8089 8974 9296 9469 9976
10123 10486 10530 10544 10621 10694 10702
10820 10908 11229 11232 11485 11502 11521
11534 11577 11682 11696 11932 12021 12094
12296 12385 12464 12497 13166 13361 13412
13443 13694 13808 13902 13954 13993 13995
14194 14255 14706 14744 14777 15018 15084
15206 15238 15280 15787 15939 15992 16238
16345 16360 16419 16531 16616 17157 17500
17579 17626.

Listy zastawne 4proc. 41 letnie. Ser. II. 335.

Ser. III. 161 894 1407 1499 1566 1869.

Ser. IV. 115 482.

Ser. V. 199 506 1021 1162 1253 1367.

Nadesłane.

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę wchodząca swem położeniem w park JE. hr. Potockiego. Złozenia przyjmuje adwokat Papiet w Lwowie.

W ogrodzie miejskim

codziennie dostać można

śniadania i obiady

Wieczorem muzyka wojskowa w dnie pogodne.

Z poważaniem Przybylski.

Specjalista do chorób żołądkowych

Wszech nauk lekarskich

Dr. Julian Czarniański

lekarz chorób wewnętrznych, b. elew. asystent kliniki lekarskiej prof. hoft. Dr. Bambergera, b. sekundariusz lecznicy powszechnej w Wiedniu.

Udziela rady lekarskiej od godziny 3 do 5 ulica Jagiellońska l. 7. I. piętro.

Specjalista chorób dziecięcych
Dr. ANTONI WACHTEL
mieszka na ulicy Wałowej l. 11. I. piętro.

Dr. Stanisław Prager
praktykuje jak dawniej w **Marienbadzie.**

Lekarz dentysta MARK
dyplomowany na wszechniocy wiedeńskiej — otworzył
Atelier dentystyczne

przy ulicy Halickiej, l. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6.
Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bólu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. p.

Najkorzystniejsza kombinacja gry.

Najbliższe ciągnięcie już l. Lipca.

Następujące cztery losy

polecam na spłaty miesięcznie, mianowicie:

Jeden los czerwonego krzyża austriacki

Najbliższe ciągnięcie 1go Września. Główna wygrana zlr. 15.000.

Jeden los czerwonego krzyża węgierski

Najbliższe ciągnięcie 1go Lipca. Główna wygrana zlr. 15.000.

Jeden los czerwonego krzyża włoski

Najbliższe ciągnięcie 1go Sierpnia. Główna wygrana franków 15.000.

Jeden los węg. budowy tumu (Bazylika)

Najbliższe ciągnięcie 1go Lipca. Główna wygrana zlr. 60.000.

Te cztery losy razem sprzedają w 22 spłatach miesięcznych po zlr. 3. — **jednorazowa należytość stemplowa 63 ct., pierwsza rata więc zlr. 3-63.**

Już po złożeniu piewszej raty należą **wszystkie wygrane** do nabywcy.

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 7.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. czerwca 1888.

Hotel ANGIELSKI. F. Jastrzębski z Ustrzyk, Z. Piotrowski z Tarnopola, J. Poller z Krakowa, A. Łucki z Sarn, E. Lachowicz z Woli gologórskiej, J. Liebl z Mühlau.

Hotel FRANCUSKI. M. Wernicka z Lachowic, A. Kögler z Wiednia, J. Kollermann z Kańczugi, J. Pogonowski z Przeworska, A. Czarnecki z Przeworska, L. Landsberger z Fridka, Z. Leszczyński z Zagórza, F. ks. Majewski z Marjampola, Ks. Paszkowski z Barysza.

Hotel ŻORŻA. Arc. Rainer z Wiednia, F. Modzelewska z Kijowa, A. hr. Grabowski, F. Baumgärtner i K. Faber z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

19. czerwca 1888.

Akcie	mają	żądają
Akcie za sztukę bez kuponu bieżącego	202 75	206 --
Kolej galicyjska Karola Ludwika po 200 zlr. m. k.	2 3 25	216 50
Kolej lwowsko-czerwonowiecka-jaska po 200 zlr. wa.	283 --	287 --
Banku h. potoczny galicyjski po 200 zlr. wa.		216 --
Banku kredytowy galicyjski po 200 zlr. wa.		
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 20	99 30
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 50	101 30
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 --	93 --
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 60	101 60
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a.	95 --	95 --
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 60	101 60
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 --	92 --
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	93 40	94 40
Tow. kred. galic. 4 proc. w. a. 56 l.		91 --
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	54 --	54 --
Gal. „ „ 2 i pół proc. „ „	48 --	48 --
Oblig. za 100 zł.		
Indemicyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	102 70	103 80
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 --
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 --
„ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	89 50	90 60
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	20 50
„ Stanisławowa	35 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoléondor	9 98	10 08
Imperial	10 32	10 42
Tabela rosyjski stebny	1 40	1 50
Tabela rosyjski papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 80	62 40

Hotel EUROPEJSKI. Dr. Iskrzycki z Sanoka, A. Bonstasy z Jass, J. Hirsch z Hamburga, A. Udrycki z Mostów, F. Bergler, F. Klingier, E. Schwarz z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI. W. Madejewski ze Starego Siola, J. Sniadowski z Burty, S. Lauterbach z Drohobycza, J. Haas z Leopoldsdorfu.

Hotel KRAKOWSKI. J. Buczek z Kolbuszowy, T. Lewicki ze Stryja, T. Lachman z Mikulinięc, J. ks. Cewe z Suczawy, J. Guskiewicz z Bukowiny, M. Kuczyńska z Czortkowa.

Hotel KUHA. Prott ks. Piskorski z Pobrykowa, A. ks. Zarzycki z Turzy wielkiej, L. ks. Andrykiewicz z Oleszyc, J. ks. Hankiewicz z Lubinieć, K. ks. Ronicki z Jatynkowatego, P. Kamiński z Bolechowa, J. ks. Hubczak z Kalusza, Z. Jaworska z Jaworowa, H. Folis z Rozdziałowa, W. Fasan z Leluchówki.

POCIĄGI KOLEJOWE

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4-03 popoł. kurjerski; 9-28 wieczór osobowy; 8-50 rano osobowy; 7-15 wieczór mieszany.

Z Czerniowiec: o 8-00 wieczór pospieszny; 11-06 wieczór i 6-11 rano mieszany.

Z Podwoleczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2-20 popoł. kurjer; 3-15 rano i 7-00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2-08 pop. kurjer; 2-38 rano i 6-22 wiec. mieszany.

Z Bełzca (Tomaszowa): 5-53 rano mieszany.

G. 8-26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3-40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1-35 noey z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2-28 popoł. kurjerski; o godz. 4-20 rano i 8-30 wieczór osobowy; o 7-20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4-04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9-20 rano pospieszny; 9-50 rano i 10-06 wieczór mieszany.

Do Podwoleczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4-11 popołudniu kurjerski; 10-35 wieczór i 9-52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4-22 popołudniu kurjer; 11-5 wieczór i 10-23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7-49 rano mieszany.

G. 5-20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10-35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8-10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10-08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 20 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedn, dnia 19 czerwca 1888	dzisiejsze	z dnia poprzedz.
(godz. 5. min. 50 po poł.)		
Akcie węgierskie banku kredytowego	185 50	185 --
Bank anglo-austriackiego	109 50	109 25
Unionbanku	202 --	201 75
kolei Karola Ludwika	204 --	204 75
kolei północnej	234 70	234 50
kolei południowej (Lombardy)	88 25	84 50
kolei państwowej	228 10	228 25
kolei Lwowsko-Czerwonowieckiej	214 75	214 25
kolei węgiersko-południowo-wschodniej	153 45	153 --
Losy komunalne wiedeńskie	138 50	137 --
Akcie Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	99 75	101 20
Galicyjskie obligacje indemicyjne	103 --	102 75
Losy regulacji Cisy		
Akcie Banku dla krajów koronnych	216 --	210 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 03	99 50
Akcie Bankvereinu	91 --	95 65
Rosyjski rubel papierowy	111 25	
Losy premjowane węgierskie	125 25	
Akcie kredytowe	285 10	288 70
Akcie kolei Karola Ludwika		
Akcie kolei południowej		
Napoléondory	10-02 --	
Berlin, dnia — czerwca 1888.		
(godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy	178 75	
Akcie austrackie kredytowe	143 --	
Akcie kolei Karola Ludwika	81 --	
Austrackie banknoty	161 10	
Akcie kolei południowej (Lombardy)	34 10	
Rosyjska pożyczka wschodnia	53 20	

„Jubileomanja“

Nowela galicyjska

oryginalnie napisana wierszem przez Aleksandra Morgenbessera opuszcza prasę i jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lw.“ po 30 ct. Główny skład w Drukarni Polskiej Lwów, ulica Sobieskiego 1. 22.

Konkurs.

Komitet połączonych fundacyj Marka Bernsteina ku wspieraniu i nauczaniu izraelskich rzemieślników, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dla izraelskich, fizycznie zdrowych chłopców, mających zamiar poświęcić się rzemiosłu i w tym celu na koszt połączonych fundacyj chcą być umieszczeni, jest pięć opróżnionych miejsc.

Ubiegający się o powyższe miejsce powinien wnieść prośbę do komitetu tychże fundacyj na ręce przewodniczącego przewieleb. rabina i kaznodziei B. Loewensteina najdalej do dnia 15. sierpnia 1888 i przedłożyć:

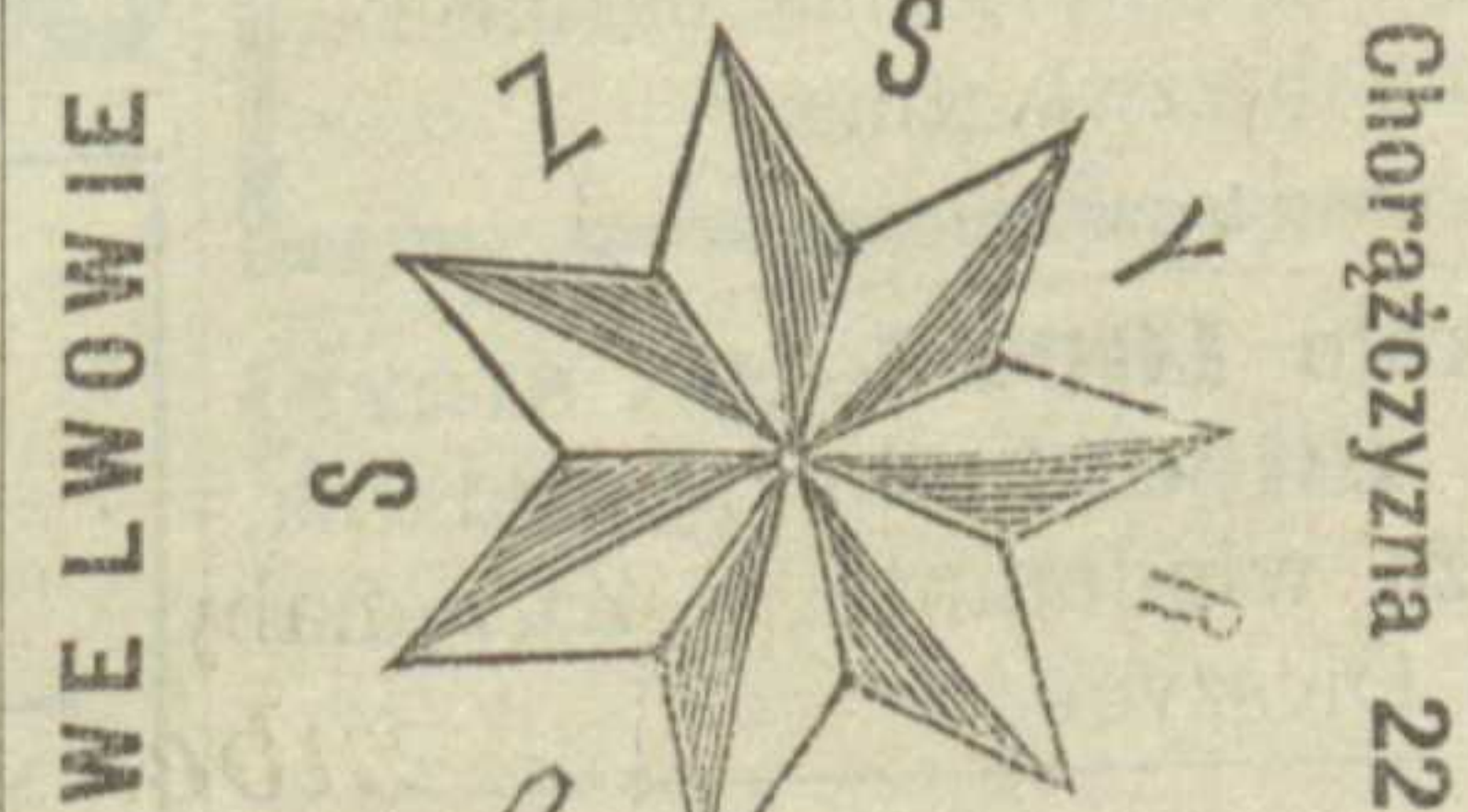
- 1) metrykę urodzenia lub świadectwo, że jest przynależny do lwowskiej gminy izraelskiej, albo przynajmniej że jest urodzony w Galicji i ukończył 14 rok życia;
- 2) wiarygodne świadectwo ubóstwa, że ani on, ani rodzice jego nie mogą ponieść kosztów nauki;
- 3) rewers od ojca względnie opiekuna, mocą którego zrzekają się wszelkich praw dotychczas stosunku przyjętego wychowanka do majstra i że w zupełności odstępują tę sprawę komitetowi.
- 4) Petenci z prowincji winni oprócz tego przedłożyć świadectwo lekarskie, że są do rzemiosła przydatni.

Lwów 12. czerwca 1888.

Komitet połączony fundacyj Marka Bernsteina.

SKŁAD KAWY ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem 19



we Lwowie Chorażczyzna 1. 22 otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport najlepszej KAWY i sprzedaje takową po cenie hurtownej

we Lwowie: 1 kilogram złr. 1.80. na prowincji: 4 1/4 kl. złr. 9.15 franco. Odbiorcom nad 50 kłgr. opust. Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Bilard karambolowy

najnowszej konstrukcji, mało używany, jest do nabycia po niskiej cenie. Bliższej wiadomości udzieli sekretarz kasyna narodowego, gmach teatralny.

„Ruch“

dwutygodnik poświęcony literaturze, nauce i sztuce, sprawom społecznym i politycznym, wychodzi rok drugi.

„Ruch“

publicyści, powieści, nowele, pamiętniki, „Echa“, „Ruch kobiecy“, Mody, Ruch literacki i artystyczny, Sylwetki znakomitości w dziedzinie literatury i sztuki, Kronikę działalności kobiecej i obfite notatki z zakresu literatury i sztuki.

w „Ruchu“

drukuje się obecnie powieść odznaczona na konkursie Kurjera Warszawskiego p. t. „Henryk Szczerba“ przez Walerję Solecką, nowela p. t. „To był sen“ przez Poczwarkę, Pamiętniki Marii Bartusównej, studjum literackie o Hendrku Ibsenie, „Wspomnienia więźnia“ przez Fl. Bohdanowicza, oprócz tego podaje „RUCH“ zawsze oceny literackie, przegląd teatralny, korespondencje, krytyki artystyczne pióra pierwszorzędných polskich pisarzy.

„Ruch“

umieszcza w każdym numerze skrzynkę grafologiczną, jakoteż łamigłówek i zadania, za których rozwiązanie cenne wyznacza nagrody.

„Ruch“ jest najtańszem pismem literackim polskiem. „Ruch“ wychodzi w zeszytach 4-arkuszowych zbroszowanych w okładce, na pięknym welinowym papierze.

„Ruch“

kosztuje zarówno we Lwowie jak na prowincji: Rocznie . . . 7 złr. 20 ct. | Kwartalnie . . . 1 złr. 80 ct. Półrocznie . . . 3 „ 60 „ | Miesięcznie . . . 0 „ 60 „ dla prenumeratorów Kurjera Lwowskiego 1/3 taniej, t. zn. kwartalnie 1 złr. 20 ct. miesięcznie 40 ct.

Prenumeratę przyjmuje Administracja „Ruchu“ ulica Akademicka liczbą 3. we Lwowie, oraz wszystkie księgarnie. — Numera na okaz wysyła się bezpłatnie. —

Poszukuje się **subiekta** do sprzedaży i buchalterji handlowej. Zgłoszenia przyjmuje p. Bolesław Mikuliński we Lwowie plac Halicki 1. 12.

Kamienica dwu piętrowa na najpryncypalniejszej ulicy do sprzedania, oraz parcele budowlane. Bliższa wiadomość z wykluczeniem pośredników w aptecce Krzyżanowskiego we Lwowie.

HANDEL sukna i towarów wełnianych modnych — pod firmą **Jan Wallach i Syn** we Lwowie, Rynek liczbą 33. założony w roku 1831. poleca Materje płócienne i pół wełniane na letnie ubrania po bardzo niskich cenach.

Drobne ogłoszenia.

Wzrosty rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.

Miniaty pastelowo Stefana Grzywińskiego, pl. medyktynek 1. 2. 1118

Wzrosty udzielona w szyciu i pięknym prasowaniu poszukuje się za pannę lub do podróży. Zgłoszenia w Administracji Lwowskiej. 1154

Skład fotograficzny Alfreda Silkiewicza w Tarnopolu posiada do negatywu i positifu, uzdolnionego w robieniu zdjęć mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje do lipca b. r. 1158

Wzrosty do sprzedania blisko Lwowa; 24 morgow obsianych z bułkami i inwentarzem. Bliższa wiadomość Chorażczyzna 1. 17. 1139

Tylko krótki czas! Wyprowadź mebli w handlu Kiczalesa ul. ca Teatralna 7. naprzeciw katedry. 1142

Z kaucją 2000 złr. poszukuje administracji realności za wolne mieszkanie. Adres M. M. poste restante Lwów. 1152

Pas lity w dobrym stanie do sprzedania. Ulica św. Mikołaja 1. 14. 1159 Kowalski.

Panie potrzebujące czulej opieki, porady i pomocy w czasie starości znajdują je w domu u A. F. Zółkiewskie ulica Korytna 1. 3. 1086

Sukien balowych poszukuje Zakład Jaszczyszyna w teatrze. 1161

W poniedziałek wieczór zgubiono w Jeznickim ogrodzie damski czarny kaftanik w dwa rzędy guzików, atłasem podszyty. Łaskawy znalazca otrzyma nagrodę przy ulicy Kościuszki pod l. 10. na I. piętr. 1160

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu

Do wynajęcia obszerny sklep zaraz. Jagiellońska 1. 12. 1095

Rynek 1. 24. do wynajęcia 2 pokoje frontowe z kuchnią, 1 pokój w oficynach z kuchnią. 1047

Ulica Techniczna 1. 6. Trzy pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze do wynajęcia. 1053

4 pokoje z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią na I. piętrze do najęcia od 1. lipca Jagiellońska 1. 26. 1144

3, 4, 7 pokoi I. piętro, balkon, ulica Kraszewskiego 1. 23. 919

Trzy pokoje, balkon, dwa przedpokój, spiżarnia, ulica św. Mikołaja 1. 5. 1157

Ulica Franciszkańska 9. (położenie ogrodowe) 6 pokoi z przynależnościami do wynajęcia. 1155

Brajerowska 6. od 1. lipca I. piętro 2 pokoje, przedpokój, kuchnia i t. d. — Brajerowska 8. od 1. września II. piętro 4 pokoje z balkonem, przedpokój, weranda, kuchnia, pokój dla służby i t. d. — Brajerowska 10. i Brajerowska 1. 12. mieszkania w niskim parterze. Pokoje kawalerskie. — Podlewskiego 4. 2 pokoje, nóża, kuchnia i t. d. z dwoma wchodami. (Pomieszkanie to może być także rozdzielone na: 1 pokój, nóża, kuchnia i pokój kawalerski). — Pomieszkanie kawalerskie: 2 pokoje, przedpokój II. piętro, od 1. sierpnia, pokój z kuchnią. Kaźmierzowska 39. zaraz sklep. Bliższej wiadomości udziela Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera. 1113

Przy ulicy Lyczakowskiej 1. 71. zaraz do najęcia 4 pokoje, 2 kuchnie, drewnitnia, strych, w całości lub pojedynczo. Także jeden kawalerski pokój umeblowany. 1102

4 pokoje z kuchnią usługą i wiktem za 10 złr. miesięcznie. Wynajmujący zobowiązuje się tylko od strony czynsz pobierać, ulica Klepaowska liczbą 9. 1180

Najprzedniejsze perfumy Wody kolońskie Nabyć można w sklepach **THNATOWICZA** we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1460

